Przygoda

Komedja w 4 aktach

Akt I

Dzieje się na wsi. Jesienny w gabinecie wiejskiego pana. W głębi wielkie okno pokrajane w drobne szybki.

Za oknem wśniegu pogrążony park. Na pierwszym planie stary świerk, z obwisłemi ciężko pod naporem śniegu gałęziami —

W połowie bocznej do połowy, od połowy ściany obite skórą.

Bogactwa wygodnie wyścielone skórą, głębokie fotele.

Biurko. Kanapa zawalona poduszkami.

Etażerki. Jakieś popiersia. Biblioteka pełna książek.

Globus. Na marmurowym kominku ogień.

Podłoga się, pokryta ciepło-żółtym abażurem lampa, nisko zwisa nad stołem, zawalonym czasopismami i gazetami.

Przy niem je wtulony w róg kanapy pan Maurycy. Kasandra w kapturze siedzi, trzymając

z wykwintną manierą pan pod rękę -
się bierze - z lekarzą głową o ruinach twarzy
ścieżyła.
Wyciągnęła niedbale rękę, nie przerywając ory
tania zadwania.
Po długiej chorobie zjawia się stary Lokaj -
ziewa - stęknął - mówi służbowo, poważnie bez
spoufalenia, wolno —

Maurycy

pled ..... donieść do kominka...

Lokaj

Panie panie zimno, bo siedzi bez ruchu...

Maurycy (ziewa)

..... aa....

Lokaj

(otula nogi pana pledem)

Maurycy

która godzina?...

Lokaj

/patrzy na zegar stojący na kominku/

kwadrans po dziesiątej...

Maurycy /ziewa/

... aaaa....

Lokaj wychodzi

Maurycy

leniwo przewraca jakąś ilustrację

Po dłuższej chwili wraca Lokaj z lokajczykiem niosącym naręcz drewa

Maurycy /ziewa/

.... aaaaaaaaa..... /po chwili/ pada?...

Lokaj

Śnieg ustał... bierze ostry mróz...

Maurycy

... wiele?..

Lokaj

/podchodzi do wielkiego okna, patrzy na barometr, zasłaniając sobie rękawiczką

sypiam i pół... osiem!

Maurycy

Nowy! osiem?... aaaaaaaaaaaa!...
patrzcie osiem...
Łokajczyk dołożył drewa, zaczęła ustawić
przed Kominkiem umywać się

Łokaj

umywać łóżko jaśniepana?

Maurycy

spać?... aaaaaaaaaaaaaaaa... nie, nie
chcę spać!... (po chwili)
(djoły) codziennie wstawać
codziennie kłaść się spać...

milczenie

Łokaj

Jaśnie pan jest 3 dni nie był w mieście,
to rakojero dziata na jpana...

Maurycy

która godzina?...

w mieście?... /rwie rozmarzeni/ cóż w mieście?.. teatr... rewjowi... klub... nuda.... daj mi lusterko...

Lokaj

/podaje ręce lusterko/

Mauryc

Moje wysłać telegram do pana Loli?- Ah! moda nie podobnego- głupia nuda odpuścić

śledzi uważnie twarz swoją schylając się pod lampę/ ..... ależ ja wyglądam.... patrzy chwilę z obrzydzeniem- rzuca lusterko bębni palcami po stole - po chwili!

czy ci się nigdy nie sprzykrzyła twoja twarz?

Lokaj /zdziwiony/

Moje?-- moja?.... /spokojnie/ miałem czas przywyknąć...

Mauryc

a ja do swojej twarzy nie mogę przywyknąć!- można zmienić garnitur, kapelusz, klimat, a twarzy zmienić niemożna!

/Laura/

Lokaj

może jpan zrobić polewkę z wina?

Maurycy

Nie – ale wiem burgunda z korzeniami wypiję – rozgrzeję się – Aha.. mój drogi á propos, kiedy to było u nas polowanie?

Lokaj /radośnie/

polowanie? zaraz.. wtorek.. środa – /wchodzi lokajczyk – lokaj daje cichо polecenie/ – – czwartek.. ósmy.. ósmy dni temu..

Maurycy

ósmy dni.. jakto czas leci.. ~~to wczoraj~~ ~~to wczoraj~~,

Lokaj

A jakiż to dzień dzisiaj – czwartek – tak to wczoraj wyjechał pan Lulu....

Maurycy

oby nie prędko wrócił---! Tam Lulu zawsze zostaje pana.

Kłania grzecznie...

co zrobić będzie, Ignacy gdyby twój bratanek jedyny
syn brata, bardzo i zapłacić każemy dług
25 miljonów..

Lokaj (pochwili)

wynieść będzie go za drzwi, prawę pana..

Maurycy

nergilwsze, nie miałeś prawa, który się
zbarczyli majątkiem —
Słuchaj Ignacy, jeśli powiedzą mój bratanek,
powiedz mu, że leżę chorany, umierany,
że wyjechałem, że umarłem... — niej nie, nie
mów że umarłem, bo mój jedyny spadko-
bierca, jeżby tydz nie wyjechał...

Lokaj

postaram się najlepszy sposób na pana Lulu
aby pana wygodzić...

Maurycy

nie tak to tatow, mój stary. Lulu ćwiczył
się od dziecka, w ujmowaniu mi ~~kapelusz~~ ~~dzisiejszych~~ finansowych.

Słuchajcie stary, a gdybyśmy tak ~~[illegible]~~ przedsięwzięli jakąś wataję panjaridlę.. ale gdzie?.. cekaj.. pàdajno chi Bedekera — Sycylja?.. zasmo, Kiwiera - zawieszmie, co myślim o Egipcie?..

Lokaj

Proszę jpana, zwracam uwagę, że ostatnia awantura o tę Hiszpankę..

Maurycy (z westchn.)

Lokaju.. zapomniałem, że miałem 10 lat mniej — dzisiaj wszystkie Hiszpanki i Egipcjanki włoskie mogą bez spokojne krzywdy im nie wyrządzić

Lokaj

Bo jpan właśnie powinien się ożenić

Maurycy

Słyszał ci dowcip Lokaju.. tym sposobem mój bratanek Lulu będzie [illegible]

~~Łokaj~~ i nie będzie mnie prosił o wyróżnienie długów karcianych.

Łokaj

Pan mi się powinien a pamięć starzy, starzeje...

~~Ale pani wystarczy mi~~ Ignacy, ~~Pan starszy tem niebezpieczeństwa~~ wróć co, ty się ożeń, a potem mi opowiesz...

Łokaj

Niema głupich panie...

Ignacy

Żadnie żonić życzyć swoim przyjaciołom... ~~Siedzieć~~ cóż tam z tem winem?...

Łokaj robi parę kroków ku drzwiom

à propos, słuchaj Ignacy, ty uważasz mnie za swego przyjaciela?..

Łokaj

Pan stawia mnie w kłopotliwem położeniu

Maurycy

A widzisz — ta jest między nami zasadnicza różnica, ja uważam cię za przyjaciela a ty...

Łokaj /słuchając/

jestem zawsze na usługi jpana.

Maurycy

/nalewając szklankę/ no idź już, idź po to wino...

Łokaj wychodzi.

Maurycy

/przenosi Bedekera, wymawiając półgłosem nazwy miejscowości.

Konstantynopol. Mgła. K...

Wchodzi Łokaj

niosąc lampkę grzanego wina/

Maurycy

więc jedziemy do Helwanu... zajrzymy do Mandoka - może się uda kupić... zresztą, dawno ci już mówiłem, że zbrzydł mi ~~stale~~ ~~nie~~ Egipt w szpitalu... wyjmuj się go do gościnnych Włoch... Wejdź po tuż mi zmian. Mnóstwo Lokaj uwagi. Specjalnie. Dostanalu się.

Radzę ci uważać Pana, że podróż morska jest niezdrowa...

Mauryc

Lucjan! odetchnę wreszcie pełną piersią!... Słone powietrze bajecznie działa na porost włosów.... a moje włosy, pewnie zauważyłeś (natarcie zębów po tyfusie) niechby mi chociaż ten obrzębek pozostał jakiś rok.... tak, choćby dlatego warto pojechać do Helwanu... a potem stolica! ah, stolica!... to ta zima przeklęta zapędza mnie zawsze w melancholię... Cieszę się wrześniu ta myśl

[illegible] Lokaj. Mauryc

Lawenda nie przystała do głowy?
Inni ludzie.. zwierzęta.. drzewa ciemne.. oczy świecące.. głosy ptasie.. fortepiany.. i upał — niezręczny.. cudaczny.. obezwładniający upał... Trzeba jechać.. zaraz.. mamy pociąg wpół do Rygum

Lokaj

Wino wystygnie przez panem.

Maurycy

Idź... [biorąc tutaj] dobre

Lokaj

.. za to mam ręce spracowane..

Maurycy

Spakuj się...

Lokaj

Nie jaśniepanie — datem w pysk kucharce.

Maurycy

No — nareszcie..

Lokaj

Z pan niema pojęcia co się trzeba nagryźć
z tą hołotą..

Maurycy

Uprzejmie gorzkawo podrzesnie) Biedny Ignacy.. tak.. gorki to ciężar — władza..
Zachowajam ci pensję Ignacy.. tak.. dziecko..
Rzuca.. odwiedzam majątnych.. zatrzymany się
chorobę w Neapolu.. co niecoś na Sycylji..
Ah! kamień spadł mi z piersi... znowu patrzę
na świat...

Lokaj

Zatuję, że jaśniepan wcześniej nie powiedział
mi o swoich zamiarach..

Maurycy

Biedny kolasie w tej obecności urodziły mi się..

Lokaj

należy wydać odpowiednie zarządzenia..

Maurycy

... więc wydam je... potrajam ci pensję.. tylko ale pa-

mężtaj ~~pojutrze~~ jutro 10. 40 wyjeżdżamy —

Lokaj

Muszę się tak urządzić, żeby nas przez ten czas jaknajmniej okradli — I nie muszę urządzić kredy wracamy i gdzie jedziemy —

~~Słuchaj że nas~~ Maurycy

~~tam nas~~ ... okradają ...

Lokaj

Oh, jasnie panie nie potrzebujemy tego kolasa go tematu .. ot, teraz w kuchni — jedna flaszka dla pana hrabiego, a .. ét, szkoda gadać ..

Maurycy

Słuchaj weź się przemień ..

Lokaj

.. jasnie panie! ... /maska zdejmuje/

Maurycy

~~Tak~~ .. to ~~przykre~~ .. weź sobie kogo zaufanego

do pokoju — Lolaj

Takie będzie kradł..

Mauryc

No to zaciekajmy rząd zjaknajprędzej.. jedyne wyjście z sytuacji... myślin, że pierwiercy starego burgunda..

Lolaj

Właśnie dlatego się obmyłem i... (przeciera sobie dłoń)

Mauryc

Mamy zejść do piwnicy.. albo, wiesz Ignacy, idź za mnie.. (ożywiony chodzi po pokoju) za dwa dni — wynajmiemy pozamykamy na klucz, kładki, sztaby.. wiesz Ignacy, ja przed chwilą byłem w depresji — oczywiście żałuję się nie myślę.. — głupstwo! ale wiesz jakaś świąteczna — czarna marokanka.. z czoły cmarz

ruchach; napachu.. daj mi jesze
jedną lampkę.
należy jeszcze trochę ruszyć ciężarami po
przodkach, zanim swój bratanek zastanie
go wyjmać..
Sokaj
Druga lampka — na chwilę — /wychodzi/
Maurycy
wyje obwadają powiadek, wołaj mi tu jed-
nicznego..
Maurycy /sam/
/oględa globus/ Aleksandja.. Heluan.. Mara-
cho.. Tunis.. Dywan..
Wchodzi
Sokaj i /powracamy/ /tęgi/ ko lekki
Aha.. oto?.. aha.. jeszcze.. kwiatów mój ko
chany idzie ob.. dobrze jeszcze wino.. dziękuję..
idzie butelek wydałeś zpiwnicy na ostat

niem polowaniu?

przewiry

na ostatniem polowaniu? ano, proszę pana na ostatniem polowaniu to było tak... wieczór, że to miey przed poloraniem, akurat nie w niedzielę, ale w poniedziałek., przychodzi pan Kamerdyner (włazuje Lokaja) i mówi: Paweł na jutro przygotuj cegli wyjdzie z przewiry 6 borsuków - 4 dzikowice - 4 starki - 2 martole - 8 chabli - 3 tchaje z 85 roku - 4 pawiry sec.: pokrobiłem się w głowę i myślę sobie przez jakiś pana że jest, jak zginie co, Boże chroń, będzie na mnie wiadomo kardy na picie taty z przepowiem pana dziedzica, będzie na mnie.

pan kamerdyner zaraz a ty taki a ty owaki, wiesz myślę sobie lepiej wstawię rano i przyjdę ale pan wieczór, coto dzisiejszej, przypamiętam sobie jakto pan kamerdyner zginie —

wat się na tamtemtym jasnie wiedzieć
go pana, że wino było na sumie — więc
mnie sobie — nienaco, tka się zebrali
biesz karteczkę, na której było wypisane
bo to nasz pan Komendyrek dał mi na
karteczkę. No i idę przez pana dziedzica
do piwnicy.

Starszy

więc wiele wydałeś z piwnicy?

Stary

No przez jasnie pana na karteczce stoi
wypisane. zasmętem sobie, bo ~~kluczy~~
~~o piwnicy~~ zamknął wszystko w kredensie
(bo to kluczan ~~za przeproszeniem pana dzie-~~
~~dzica~~ boko) klucz od kredensu schowałem
do spodni, a spodnie za zaprzeproszeniem
pana Dziedzica włożyłem pod poduszkę.

Lokaj

Gdzieś ta kartka? wspominałem się jéj para
razy..

Prowizory

Rarar.. pamiatu.. to było tak..

Lokaj

Jéjan czeka na kartkę..

Prowizory (stuka)

gdzieś mi się zapodziała.. o.. jest..

Lokaj (oglada)

czy jéjan przeczyta co z tego?..

Prowizory

Chcę a nie.. czemu tak pokreślone?..

Prowizory

Bo to prozę jéjana było tak.. Rano, na łóg
w czasie dzień polowania pan Kamerdyner
powiada psiakrew cholera z temi gośćmi
pyta ci się jéjan co ja mówiłem?..

Prorok

ja nie mówię do pana Kamerdynera mówić tylko mówię, że pan Kamerdyner powie dział

Skarzyc

chciał Panie krócej opowiada..

Prokurzy

wszi jiż nie będę mówił, co pan Kamerdyner mówił, tylko powiadam do pana Kamerdynera = daniele to daniele = zawsze do mnie pretensje, a mnie to radna fatyga zejść do portiery - zeredtem do portiery i daniostem, a tutaj dopisano.. dwa..

Sołtys

koco kreśleń - zapomniałem raz na raz nie dopisać..

Prokurzy

Teraz pan Kamerdyner powiada dopisać

a kiedyś to pan kamerdyner umie rozgrzać, umie dopisać.—

Jolicœur

Boś dopisał to czego nie wydałeś...

Pirouette

Ażeby mi tak przy chrzcie świętym ręce i nogi połamano, ażebym wrósł w tę ścianę, do dnia sądnego z miejsca nie ruszył..

Chaurys

to zaczyna być nudno..

Jolicœur

Moń kamracie wiele butelek wydałeś tego wieczora, nie słychałeś co pan pytał.—

Pirouette

Ano to było tak.. jakem doniósł z chaby, wpada pan Roda pan kamerdyner z Kwatery i Benedyktyn — mówią sobie, co

Próżno mogi zbijać, worms ją odrazu po
butelce każdego własnie złej chwili wpada
prosto i knyszy duchem p. pomost, Chcesz
jak to powiedział, takem mu wetka 4
flaszki - tylko mówię nie zbij, bydlu jeden
bo będzie na mnie..
a ci to bestja potyka się na równym progu..

Ukarzy

co mnie to obchodzi

P. Porfiry

Ja nie mówię żeby to obchodziło broń Boże
jakoś - tylko że mogłby potknąć się, ale
mogłby (wakacje) - potłuczone, nie zbić,
drzewo nie mogę powiedzieć - nie
zbił.

Sokraj

Napisałem 8 bordeaux - a bordeaux do
stołu podane O..

Pizonis

Właśnie tak, chciałem powiedzieć coś..
to było tak.. jeśli rotasiuś kolację, pottak-
towat mnie kuchak ventlę pudyki z pai
służego stołu wpada Piotr i woła rabatk
oczekiwanego i więc myślę tobie niema rady
trzeba zejść

Sołaj

Dziś jak pies, idź do djabła, ja tam do cichic
pojdę, tylko djaona do tem wyprawię..

Pizonisy

Panie kamerdynes klucz do komorem i
sakramentem ci z tokajem było to samo..

Sołaj

Dawaj klucze od piwnicy, ja sam będę

wydawał winna

Dworzec

Pan Kamerdyner to nie wiem, ...
nie, które wydać mogę, wszystko mam
na Kostce wypisane. Świadek tę prawą
pana hrabiego mój ojciec, dziad sturyli
u Jpana w mieszkaniu a nie zdarzyło ...

Lokaj

Idź, idź, my tobie po przyjacielsku pogadamy

Dworzec wszyscy wychodzi

Chmury

To bardzo skomplikowana sprawa mój Sędziu

Lokaj

Ja mam swoją metodę

Chmury

tak, malery zdarzyć się nie mogą

Sobaj

nie proszę pana. Ja bije w morde.. nie oddaje
zabawy się ukradł - wtedy jeszcze tak
dobra - oddaje - to wiem, że miał dopiero
zamiar kraść, więc jest obmyślony.

Maurycy

Mówiłem panu że takie mam kłopoty mój
Ignacy

Sobaj

Życie to walka, proszę pana.. nie malery tylko
dać się zepchnąć na spód..

Maurycy

jesteś filozofem Ignacy..

Sobaj (z kroniki)

... jak się zdarzy proszę pana...

Maurycy

trzeba by się nerwowie zająć tą powieścią
ery zamówień kopra, aby osiągnąć stanowego
rozgłosu?

Sokaj

przelem - lada moment jemyjedzie

Maurycy

to dobrze, trzeba będzie dokompletować luki,
zwłaszcza we francuskich winach..
abecna cygaro, które wziął z biurka

Sokaj

zapala świecę podaje Maurycemu

Maurycy (rozsiągnął się)

Zostawmy narazie nasze kłopoty, pojedźmy
do podróży.. (podaje pudełko Sokajowi)
zapal Ignacy..

Sokaj (wyprostował się)

Dziękuję jaśniepanie..

Maurycy

Niepalin? odległe to?

Foliaj

Palę jpanie — ale nie będę nadużywał wspaniałomyślności jpana i wypalał jego lekkomyślnych cygar.

Maurycy

No.. no.. nie rób sobie skrupułów..

Foliaj

Dziękuję jpanie.. ludzie mojego stanu powinni umieć utrzymać się na swem stanowisku w przeciwnym razie stracą równowagę, przy jpanu..

Maurycy (stawia ~~si~~ fiolette)

Słuchaj ci tak idzie o równowagę.. w twoim wieku, zgoła, nudziłoby ją stracić..

Foliaj

mich pan w to nie wierzy...

Paweł

Mawszy ponura Etzby dymu

a że ten nigdyś mi nie wspominał o tych

wewnętrznych.. Sprzeczkach

Lokaj

Co to ten gadać?.. Eat Czy to jaśnie pan taka

ze zębami i stanie do walki ze Todzia

ni? Jakie pan stan ze sobą nie ma

ze takie poradzi...

Trentę czy to pan niema we mnie

zaufanego człowieka...

Ja nad nimi wszystkimi czuwam...

Administrator: Wydaje, że te inne doby

nie lubią mnie.

Dlatego studjowałem buchalterję, żeby pota

pań się w ich zajadactwach.. pamiętk jpan
& książki restauracyjne?

Maurycy

pamiętam.. ale wiem, mam wrażenie, że w
książkach pisz trochę inaczej niż w re
gulaminach..

Lokaj

Ale oczywiście - przecz ze studentami! muszmy
jednak czuwać to pisz ja muszę czuwać, aby
kradzieże nie przekroczyły naturalnej normy

Maurycy

Mam słuszność — wszystko musi być równowa
żone... /chwila/
Powiedz jednak, że po wszystkich tych przykro
ściach musi będzie wygnać się na spacerek..

Lokaj

Wolałbym tę podróż odbyć do morza.— miłocka
nieskończona....

Maurycy

Nie – nie, to jest wolę dowcipie co do tej naturalnej normy – a mojej podróży nie wyrzekuję się..

Wiem Ignacy, skarżysz, jak kobieta... Zachciało mi się koniecznie zaraz wyjechać tak jak owego czasu zachciewało mi się kobiety właśnie tej a nie innej, całe życie całe, pamiętasz Ignacy?–

Sam nie wiedziałem potem dlaczego — dla kolorów włosów, dla gestu którym wydał mi się nagle wieczystym..

Korkociąg talentu do radości. (Pauza)

Wiem Ignacy, czego najbardziej żałuję?– Tych wszystkich talentów, których nie zdążyłem popełnić..

I dlatego dziś tak zaraz, koniecznie, absolutnie chcę tańca...

chcę jeszcze uśmiechnąć się życiu.. może jeszcze jeden pocałunek, może gdzieś jakaś jeszcze ostatnia przygoda, a może jeszcze nie ostatnia, Ignacy...

Łokaj

przy majątku pańskim wszystko jest do osiągnięcia..

Maurycy

Optujesz! przygoda to nie to, co dla się kupić lecz to nieoczekiwane, nowe, rozumiesz, tytułacja czarująca, nieoczekiwana.. to o co w życiu najtrudniej - zacząć ludzie gonią, znaleźć nie umieją..

Przynieś Pomarańczy, czuję, że umrę dziś nie prędko..

Łokaj wychodzi. Cisza. Śnieg pada gładko za oknami...

Maurycy ubolewając wzruszeniu ramionami odwraca się ciężko na podeście kamienicy, tylko jedwabiu
palce uszarpują podszewkę na jego
dumnej — cytra.

przerywa jej krzyk za sceną

słychać głos: Sam oprowadzający jakąś jakąś bitą
do pokoju właściciel widzi orszak Ogrodnik - za nim Lokaj

Ogrodnik

Melduję pronz jaśnia, że właśnie w tej chwili
kładzieją w jadalni rzygali drzewo tulipanowe

Maurycy (zerwał się)

Co takiego?...

Ogrodnik

tak, pronz jaśnia - obchodziłem jak zawsze

na ovarienje i inspekty patrz w lork - leiy
nie wiem własnym oczom.. rękawe, pola -
pine na parę kawałków drzewo tulipanowe
Maurycy (wściekły)
tulipanowe.. szadit mój prządad.. kto ośmie
lił się to zrobić?..
Ogrodnik
Radzieja - ciągla coś ngbią, kradną; ale wiem
że pan hardo o to drzewo stoi, więc zaraz
zameldowałem, bo potem bym odpowiadał..
Maurycy do Tolka
Daj palto.. (biegnie do kuferka, otwiera szuflad
dobywa rewolwer - otwiera - sprawdza Tadrucki
Tolka
Co jaśnie pan robi?..
Maurycy (narzuca palto
zakłada, właściwie zakłada!..

Sołtys

Pan się zaręczy w pałacu – bo gebroś

Mauryey

Mi słynny – weźto mi tulipanowe drzewo!

(wybiega)

Sołtys

Mi pamięć Pana Jana dawnego!... (idzie mu

od progu wraca, ciągle ogląda do podestu

pawilonu cygan, który przed chwilą odeszedł

– wraca gości – wraca do kieszeni

– wybiega –

Kurtyna.